



ARCHITEKTURA

DESIGN

WYWIADY

DOSSIER

KONKURSY

WYPOSAŻENIE

NASZE EVENTY

PROPERTYDESIGN.PL WYWIADY Wojciech Gilewicz: sztuka to nie tylko robienie ładnych przedmiotów

# Wojciech Gilewicz: sztuka to nie tylko robienie ładnych przedmiotów

Źródło: PAP Opublikowano: 24 lut 2025 09:23 Zaktualizowano: 24 lut 2025 09:27



Wojciech Gilewicz, Zajęcia z plastyki / Art classes / fot. Alina Żemojdzin © Gdańska Galeria Miejska

Udostępnij

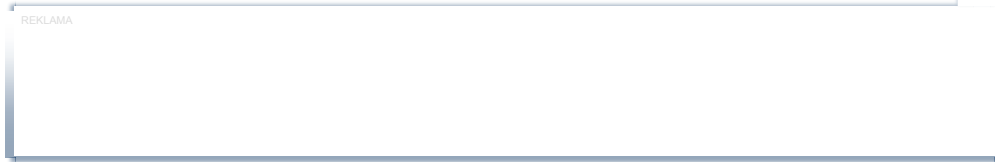
Drukuj

**Mamy mało miejsca na eksperymentowanie, a sztuka na tym polega: na eksperymentach, próbie i ryzyku. Nie jest robieniem ładnych przedmiotów, tylko doświadczeniem - mówi Wojciech Gilewicz, artysta, który od ponad 25 lat pokazuje**

## Nowe Popularne

- 12:59 Miejski boom inwestycyjny na północy Krakowa
- 12:00 Aleje Praskie przykładem zrównoważonego osiedla. BREEAM za każdy etap inwestycji
- 11:23 Ambitny projekt w Gdyni zmieni Moło Południowe. Ruszyła rozbiórka
- 10:37 Nowe studio Didaskaliów Patrycjusza Wyży ustawia poprzeczkę w branży. Montaż trwa... dwa dni
- 10:03 Tak wygląda siedziba Canal+ Polska po wieloetapowej renowacji
- 09:29 Architekci MIXD: Musimy być dla klientów oknem na świat współczesnego

## widzom, że prawie wszystko, co nas otacza, może być sztuką.



Wojciech Gilewicz w 1999 r. ukończył warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Od lat realizuje i prezentuje swoje projekty artystyczne, m.in. w Polsce, Francji, Stanach Zjednoczonych, ale też w Japonii, Korei i na Tajwanie. Jego prace znajdują się w wielu prywatnych i publicznych kolekcjach w kraju i za granicą, m.in. w Zachęcie - Narodowej Galerii Sztuki, CSW Zamek Ujazdowski, Galerii Foksal, Muzeum Sztuki Współczesnej w Belgradzie czy w Muzeum Himalayas w Szanghaju. Zacierają granicę między realnością i iluzją. Za motyw przewodni całej twórczości Gilewicza można uznać chęć pokazania, jak względny i zmienny jest nasz odbiór otaczającego świata oraz jak płynne mogą być granice między rzeczywistością a jej odbiciem w sztuce. Twórczość artysty prowokuje do refleksji nad mechanizmami rządzącymi naszą percepcją i kulturowymi uwarunkowaniami naszego widzenia.

**Funkcjonuje kilka prawd: do prezentacji sztuk plastycznych służą galerie i muzea, sztuk scenicznych - teatry i opery, a artysta jest indywidualistą. Czy te schematy są prawdziwe, niepodważalne i czy służą sztuce?**

Wojciech Gilewicz: To bardzo szeroki temat. Coraz częściej sztuka wychodzi do przestrzeni bliższych człowiekowi, codziennych i niestandardowych. Uważam, że każde miejsce prezentacji sztuki jest dobre. Ze względu na koszty, chociażby czynsze, galerie w dużych miastach są mało dostępne dla artystów. A jest nas sporo, szczególnie tych poza komercyjnym obiegiem. Często sami organizujemy wystawy w kawiarniach, bibliotekach czy mieszkaniach. Mieszkanie to taka przestrzeń, która może narzuca pewne rozumienie sztuki, sposób jej oglądania, bo wszyscy gdzieś mieszkamy i przestrzeń ta jest przez nas w jakiś sposób rozpoznana. Jeśli wchodzimy do takiej właśnie mieszkalnej przestrzeni i widzimy prace artystyczne, to nabierają one nowych sensów i znaczeń.

### W jakich niestandardowych miejscach organizował pan wystawy?

W.G.: W ostatnich dwóch latach, w ramach kolektywu Inne Towarzystwo, którego jestem jednym z sześciu osób członkowskich, kuratorowałem dwie wystawy w pustych mieszkaniach w Warszawie: na Mokotowie grupową wystawę "Dziwny ogród" i ostatnio na Ochocie, również grupową, zatytułowaną "Mieszkanie". Od razu po akademii swoje dwie pierwsze wystawy indywidualne zrobiłem w lokalach użytkowych w Warszawie. Dogadałem się wtedy z deweloperem, że w czasie od oddania do użytku lokalu do momentu przejęcia go przez docelowego najemcę będę mógł tam pokazywać zaproszonej przeze mnie publiczności swoje prace. Były to lokale w stanie surowym, ale niejednokrotnie właśnie takie surowe, betonowe przestrzenie bardzo dobrze nadają się na prezentacje sztuki. Obecnie takim pokazom w stylu pop-up sprzyjają też media społecznościowe, przez które w czasie rzeczywistym można szeroko informować o takich wystawach i zapraszać różne grupy odwiedzających: od grup sąsiedzkich, po środowisko sztuki.

Takie przestrzenie są szansą dla młodych artystów i artystów bez galeryjnej reprezentacji do pokazania swoich dokonań światu. Trzeba podkreślić, że to też szansa dla artystów starszego

## LUDZIE Z BRANŻY



**KRYSTYNA ŁYCZAKOWSKA**  
Architekt, Wiceprezes Zarządu Oddziału Krakowskiego SARP SARP



**BOGDAN KULCZYŃSKI**  
Właściciel Kulczyński Architekt



**KRZYSZTOF ZALEWSKI**  
Właściciel, Architekt, Naukowiec Zalewski Architecture Group



**JACEK KRENZ**  
Architekt Autorska Pracownia Jacek Krenz



**MIROŚLAW JEDNACZ**  
Założyciel Jednacz Architekt



**PIOTR ŁABOWICZ-SAJKIEWICZ**  
Generalny projektant Perbo-Projekt

pokolenia, którzy często z różnych przyczyn są poza obiegiem wystaw w naszym kraju. Naprawdę wierzę w sprawczość artystów, czego dowodem jest chociażby działalność Obywatelskiego Forum Sztuki Współczesnej i walka naszej organizacji o stawki wynagrodzeń za wystawy czy o nasze prawa jako osób artystycznych do emerytur twórczych.

**To, o czym pan mówi, zmusza artystę, aby wchodził też w rolę menedżera.**

W.G.: I to ma sens. Świat się zmienia, a obieg sztuki się rozszerza i demokratyzuje. I bardzo dobrze. Oczywiście czasami trzeba wykazać się energią, trzeba włożyć więcej pracy w taki użyczony na chwilę lokal, ale ta praca, szczególnie w pozyskiwaniu publiczności, przynosi też ogromną satysfakcję. Dzięki takim inicjatywom my jako artyści poznajemy nową publiczność, a ona nas, otwieramy się na nowych odbiorców. I w tym widzę największą wartość.

**Czyli wystawę można zrobić wszędzie, bo to sztuka jest głównym tematem, a czy będzie prezentowana w mieszkaniu, garażu, czy w jakiejś innej przestrzeni, to nie ma znaczenia.**

W.G.: Absolutnie tak! Proszę zobaczyć, że wystawy studentów dzieją się niejednokrotnie na korytarzu macierzystej akademii. A kto powiedział, że korytarz nie nadaje się do tego, żeby pokazać prace artystyczne?

**Jak pan rozumie sztukę?**

W.G.: Studiowałem malarstwo w Poznaniu, potem przeniósłem się na warszawską ASP, gdzie obroniłem dyplom. Interesowałem się już fotografią. Zawsze kusiło mnie jednak, aby pokazywać malarstwo w inny sposób niż jako tylko ten wiszący na białej ścianie galerii lub nad kanapą obraz. Wtedy zresztą, na początku lat XXI w., nie było w Polsce jeszcze rynku sztuki tak obecnie fetyszyzującego obraz jako obiekt. Szukałem i nadal szukam sposobów, aby widz mógł aktywnie przeżywać obraz. Może było wtedy w tym trochę chęci jakiegoś zdetronizowania malarstwa, pokazania, że to nie jest wcale taki święty obiekt, że widz też może mieć udział w kształtowaniu pracy.

Zaczynałem od wystawiania swoich obrazów w tkance miejskiej. Pierwszy taki projekt zrealizowałem w Paryżu w Fondation Deutsch de la Meurthe w 2004 r. w ramach polskiego sezonu kulturalnego we Francji. Montowałem obrazy na balustradach, balkonach, ścianach budynków, na skrzynkach elektrycznych, chodniku i innych tego typu miejscach. Te obrazy dokładnie przedstawiały to, co sobą zasłaniały. Była to pewnego rodzaju iluzja, klasyczny trompe l'oeil znany z historii sztuki, ale też obrazy te wyjęte ze swojego pierwotnego kontekstu były jednocześnie malarstwem abstrakcyjnym. I właśnie dualność tych obrazów mnie fascynowała, bo było to jednocześnie malarstwo przedstawieniowe i abstrakcyjne zarazem.

Zorganizowałem potem jeszcze kilka takich wystaw, m.in. dla Zendai MoMA w Szanghaju czy SculptureCenter w Nowym Jorku - widz wchodził do galerii czy muzeum, a tam było pusto, dostawał za to mapę albo inną wskazówkę, np. mógł zobaczyć film wideo, który pokazywał mnie montującego te obrazy gdzieś w bliskim otoczeniu instytucji. Zadaniem widza był spacer. Było to wyjście poza galerię i poszukiwanie tych obrazów w przestrzeni publicznej. Wystawa stawiała się spacerem, ale moim najważniejszym celem było uzmysłowienie, że często przechodząc koło czegoś, nawet nie zdajemy sobie sprawy, że może to być coś potencjalnie ciekawego. Patrzymy na rzeczywistość nas otaczającą, na architekturę, na chodniki, a tam właśnie jest może zamontowany obraz, któremu standardowo przypisujemy miejsce w galerii lub muzeum. To działanie miało pobudzać chęć poznawania rzeczywistości, inspirować nią, zachęcać widza do odkrywania otoczenia. Każdy obraz na tych wystawach miał swój konkretny pretekst i kontekst.

Jedna z tych wystaw, we Wrocławiu, trwała dziewięć miesięcy. Obrazy wystawione na warunki atmosferyczne zmieniały się, tak jak zmienia się rzeczywistość. To był ciekawy proces. Teraz obrazy te są w kolekcji Muzeum Współczesnego we Wrocławiu.

Advertisement

### Rozumiem, że chciał pan poszerzać krąg odbiorców sztuki?

W.G.: Sztuka nie dotrze do widza przypadkiem. On musi chcieć się z nią spotkać i zrobić pierwszy krok. Ale my jako artyści często też możemy, i potrafimy, to ułatwić. A co potem się wydarzy i jak ten widz zostanie włączony w opowieść, interakcję, to już może być bardzo różne. Cenię takiego widza, który szuka sztuki, bo ma taką potrzebę, a nie jest znawcą sztuki. Rolą artysty jest mu tę sztukę przybliżyć. Robią to znani artyści i artystki, projektując plakaty lub przedmioty użytkowe, udostępniając wizerunki swoich prac na okładki książek lub płyt czy kręcąc filmy fabularne dla szerszej publiczności niż tylko artystyczna.

### Nie ma pan wrażenia, że dziś patrzymy na rzeczywistość schematycznie? W szkołach uczono nas zawsze, "co autor chciał przez to powiedzieć". Na siłę wciskano nam gotowe znaczenia, a nie pozostawiano pola do wolnej interpretacji dzieła.

W.G.: Dlatego tak ważny dla mnie jest bezpośredni kontakt z widzem, konfrontacja z jego oczekiwaniami wobec mnie jako twórcy, w końcu rozmowa z publicznością, która zdecydowała się poświęcić swój wolny czas właśnie mnie, co jako artyści nie zawsze wystarczająco doceniamy. Społeczeństwo przez system edukacji obciążone jest tym, że każde dzieło sztuki musi wyrażać coś, co autor chciał powiedzieć. To jest w ogóle o wiele poważniejszy problem. W szkołach niewielką wagę przykładano do zajęć artystycznych: plastycznych czy muzycznych. Młody człowiek, który kończy szkołę podstawową lub liceum, ma dość mgliste pojęcie o współczesnej polskiej kulturze, nie tylko sztuce zresztą. Nie każdy ma przecież szczęście i przywilej wychowywać się w rodzinie korzystającej na co dzień z zasobów kultury. Dlatego rola szkoły, ale też mediów publicznych, jest tak ważna w procesie edukacji kulturalnej.

Advertisement

### Jak można to zmienić na poziomie systemu edukacji?

W.G.: Tego nie wiem, ale mam na to pytanie zupełnie inną odpowiedź: w swoich projektach pracuję z widzom. Często są to dzieci i młodzież, ale również osoby starsze. Nauczyłem się tego za granicą, gdzie długo mieszkalem. Pracowałem też jako wykładowca akademicki. Z mojego doświadczenia wynika, że każda osoba ma potrzebę wyrażenia się w jakiś pozawerbalny sposób. Nie chcę dociekać, dlaczego tak jest. Jesteśmy stłamszeni przez rzeczywistość, od małego wkłada się nas w ramy, później jest nam trudno się odblokować. Chcielibyśmy, żeby wszystko było perfekcyjne i skończone, takie jak trzeba. Ale co to właściwie w ogóle znaczy? Sami sobie narzucamy presję. Mamy mało miejsca na eksperymentowanie, a sztuka na tym jednak polega. Na eksperymentach, próbie i ryzyku. Według mnie sztuka nie jest do końca robieniem ładnych przedmiotów tylko doświadczeniem, spotkaniem.

### Co pana zdaniem powoduje ograniczenia w procesie twórczym?

W.G.: Trochę winny jest system edukacji - jest sztywny i zawsze o wiele bardziej punktuje jedną odpowiedź, a niestety tak w sztuce nie ma. Kiedy patrzymy na obraz, to każdy widzi coś innego, nawet jeśli jest to realistyczne malarstwo, fotografia czy klasyczna rzeźba. Czasami to bardzo różne opinie, czasami wykluczające się, ale właśnie to jest w sztuce niesamowite, że każdy z nas będzie miał rację, bo to my mówimy o swoich doświadczeniach z dziełem. Nawet zdanie samego twórcy nie jest wiążące, bo z momentem wypuszczenia dzieła w świat traci on niejako nad nim kontrolę. I dobrze. Bo oddaje je publiczności, jej ocenie i opinii. Dla mnie sztuka kojarzy się z eksperymentem, z pokazywaniem wielości dróg, z wolnością tworzenia, ale też interpretacji.

### Na koniec chciałem jeszcze spytać o kolektyw Inne Towarzystwo, którego jest pan współzałożycielem. Co to za artystyczna grupa?

W.G.: Nasz kolektyw tworzy sześć osób: Agata Groszek, Bartosz Kokosiński, Monika Mamzeta, Katarzyna Sobczuk, Małgorzata Wiłomska i ja. Powstał w 2022 r., kiedy kończyła się pandemia i można było znów się spotykać, odwiedzać się w pracowniach, rozmawiać, być ze sobą.

Energia, która wytwarza się przy spotkaniu więcej niż jednej osoby artystycznej - obojętnie, czy to są dwie osoby, czy sześć - jest niesamowita, bo ludzie wymieniają się obserwacjami, perspektywami, kompetencjami, pomagają sobie i uzupełniają się, a przede wszystkim ze sobą dyskutują i wymieniają poglądy. To jest najfajniejsze i najprzyjemniejsze w byciu w grupie.

Edukacja artystyczna, którą ja pamiętam, polegała na tym, że mówiono nam, że jesteśmy wszyscy wielkimi artystami i indywidualnościami. A ja nie wiem, czy tak właśnie percepcja sztuki powinna wyglądać, bo wydaje mi się, że artystom jest najlepiej wtedy, kiedy ta energia swobodnie przepływa.

## Ile projektów zrealizowaliście?

W.G.: Zorganizowaliśmy 17 wystaw. 15 w mieszkaniu przy ul. Puławskiej w Warszawie, które udostępniła Agata Groszek, artystka z naszego kolektywu, a dwie kolejne w mieszkaniu na ul. Joteyki na Ochocie, które z kolei udostępnił nam pewien warszawski kolekcjoner. Zamiast czekać na ofertę jakiejś galerii lub publicznej instytucji, sami prezentowaliśmy zarówno nasze prace, jak i innych artystek i artystów. Ważne jest, żeby do tych wystaw zapraszać osoby artystyczne z różnych pokoleń. To jest dla mnie z pewnością ogromną wartością, bo każde pokolenie wnosi coś innego.

**W Gdańskiej Galerii Miejskiej do 16 marca trwa pana wystawa "Zajęcia z plastyki". Na stronie galerii napisano: "Wojciech Gilewicz w ramach wystawy +Zajęcia z plastyki+ zaprasza gości do wspólnego działania. Przez swój czas pobytu w Gdańsku w trakcie wystawy jest nastawiony na twórczą współkreację i dialog". Co to za wystawa?**

W.G.: Wystawa jest dobrym przykładem tego, o czym rozmawiamy. Na zaproszenie Piotra Stasiowskiego, obecnie dyrektora Muzeum Narodowego w Gdańsku, prezentuje tu cztery moje projekty - ceramikę, która od kilku lat ogromnie mnie fascynuje, dwa projekty malarskie "Obrazy 2002-" oraz "Nowe obrazy" tworzone od 2006 r. i filmy wideo "Spacer po śmieciach" i "Rockaway", które nakręciłem parę lat temu w Nowym Jorku. Nazwałem ją "Zajęcia z plastyki", gdyż wybraliśmy na tę wystawę projekty, które potencjalnie zapraszają widza do współuczestnictwa, a wręcz dają mu nieograniczone możliwości kreacji. W przestrzeni galerii są przygotowane dwa stanowiska; jedno to stanowisko do pracy z gliną, drugie - malarskie. Przez cały czas wystawy jestem na niej obecny. Od środy do niedzieli od godziny 12 do 18.

## Minęły trzy tygodnie od otwarcia, jak pan ocenia zaangażowanie widzów?

W.G.: Jest bardzo pracowicie. Staram się, aby widz czuł się zaopiekowany i nie czuł tremy, wchodząc do galerii. Spotkania są zaskakujące i energetyzujące. I dające sens, cel i wiarę w sztukę. I przekonanie o potrzebie jej obecności w życiu ludzi.

Podobał się artykuł? Podziel się!

**NIE PRZEGAP NAJWAŻNIEJSZYCH  
WIADOMOŚCI**



Obserwuj nas w Google News

## Rekomendowane dla Ciebie

---

ADVERTISEMENT

Jedna z  
pracowni  
Warszawy  
zwiedza

polska s

[REDAKCJA](#) [O PTWP](#) [KONTAKT](#) [REGULAMIN](#) [POLITYKA PRYWATNOŚCI](#) [POLITYKA COOKIES](#) [REKLAMA](#) [RSS](#) [NEWSLETTER](#)

Skomentuj (Brak komentarzy - Bądź pierwszy!)